

L. (5852)

1 Kwestjonarjusz.
b. jeńca - internowanego - więźnia - Fagiermika - żołnierza w Z. S. S. R.

- Do p. 1. Łator (dr. im.) Antoni Marcei, kapral rezerwy lat 49. organizator i Dyr. Kasy Stefczyka, żona.
- + + 2. Dnia 10-go lutego 1940 r. będąc naten czas w domu własnym w Strzówkach, godz. 7-dnia rano zostaliśmy wraz z żoną i trójgimna dziećmi przez N. K. W. D. i miejscową Z. S. S. R. milicję aresztowani.
- + + 3. W więzieniu nie siedzieliśmy, lecz wyznaczono nas na przymusowe roboty wprost do Archangielskiej obł. na początku do Kopytowa, zład na roboty na rzecę Nyczegda do Ładowej, a następnie w rejonu Solwyczechodski do Charytonowa gdzie pracowaliśmy na Biryży, a na ziemię wyznaczono nas dwójga (córka starsza i mnie) w lasy na "Molne-rzeczkę, śniegi jodły".
- + + 4. Warunki na przymusowych robotach były straszne. Teren baguisty, moczarny, ludzki liście, komnatka przewidziana na 5 osób, a umieszczono w niej po dwie a nawet i po trzy rodziny mieszkać razem. W ścianach mnóstwo pluskw, i karakoubr, głód i wstyd.
- + + 5. Żołnierzy składali się z narodowości polskiej, żydowskiej i ukraińskiej. Narodowość żydowska i ukraińska nie się odwołali do Polaków i ciągle przeszkadzali nam wstępnym N. K. W. D. przez co wielu z naszych rodaków zamknięto do łak zw. "chołodni" którzy siedzieli po kilka dni w głodzie. Porozumienie i moralny przeciętny, stosunki nie chwalebne. Na specjalną uwagę zasługują ukraińcy i żydzi.
- + + 6. Życie na zesłaniu było b. ciężkie. Praca ciężka 8-10-12 a nawet i 14-ście godzin za którą marnie płacono, z ciężko zapracowanych rubli trzeba było żyć, odziać się i ubrać się. Najlepiej robotnik z naszych rodaków zapracował nie więcej jak 4-ry ruble dziennie, podczas gdy w stołówce soc. wynosiło całodzienne wyżywienie 10-15-ście rubli. Ze stołówki niekonystaliśmy wcale, kupowaliśmy przed kartofli za 15-20 rubli ziemną porę, i ugotowaną z tyknie postną zupką zjwiliśmy się każdego dnia. Letnią porę zjwiliśmy się zupką ze szczawiu, jagodami, i grzybami. (Głębokich i bosych wyganiało nas do pracy tylko workami nagi wjwaliśmy przy 40-ściu stopniach mrozu). Chleb trzeba było kupić za własne zapracowane ruble, sity z wypłat (który większą częśćią zaciągano nam wypłatę) ściągano nam przymusowo zawsze powagę knotę na ich pożyczkę wój, kto wyrobił nowy strymywał (mogł kupić) więcej chleba, zaś ci co nie mogli wyrobić normy, mniej. Ostatnio umieszczono na książeczkę zaborną chleba do 200 gramów. Koleżeńskość słaba. Przeważnie najwięcej żydzi - a po nich ukraińcy

Verte /.

wkupywali się na stanowiska kierownicze i pomagali głębie Polaków. Kultura zamarta, zmuszono pod karą i awersum posyłać dzieci polskie do szkół sowieckich, zabroniano modlić się i brać większy udział w grzebanii zmarłych z głodu braci Polaków.

Do p. 7. Stosunek władz N.K.V.D. był do nas zły, na każdym kroku słyszano się przekleństwa z nieważnością do nas Polaków. N.K.V.D. dniami i nocami podsłuchiwało nasze rozmowy i badało każdego z osobna, były wypadki zakłócenia i odosobnienia od rodziny.

8. Pomoc lekarska na oko troskliwa w gnucie b. zła. Śmiertelność duża, nazwisk nie pamiętam. Pamiętam tylko tych co zmarli w tym baraku w którym mieszkaliśmy. W szpitalu tak zw. "Boleicy" kto się tu z chorych dostał to z głodu z zimna zmarł.

9. Łączność z krajem i pozostałymi krewnymi była b. zła. Dużo pisem nam wiadomości bez spalania. Pięciadze posyłane nam z kraju przepadały bez wieści, zaś gdy się z braci naszych który za temi upomniał, w szedłszy spość został wysłany i wyzwoony przez N.K.V.D. za dziać. To samo działo się i z pakietkami żywnościowymi posyłanymi z kraju.

Do p. 10. Zwolnieni zostaliśmy w dniu 16. IX. 1941 r., wydane zostały nam "Udostowierenia" i "Propuski" przez władze N.K.V.D., należności zaległych za naszą ciężką pracę sprawiedliwie nam niewypłacono jak należało, nawet obligacji nam na przyszłość wój. która przy wypłacie sami potracali nie dali, a gdyśmy się tych domagali wyjęcano nas za dziać. Odrzekaliśmy się wszystkiego wysprzedając za bezcen wstawić nasze graty aby jak najprędzej wyrwać się i wstąpić w szeregi A.P. Niję idąc, wszystko w drodze z własnej kieszeni musieliśmy opłacić, jak np. perochody nocne, bilety kolejowe które ciężko było uabyć na stacjach czekając na te po kilka a nawet kilkanaście dni, w drodze zyniliśmy się za własne pieniądze, uję zadanych w podróży wielkości. Wiecha nasza choi w głodzie i chłodzie spężyła na tem, że zamiast dostoić się do A.P. wesyłano nas po kotłorach w Uzbekstanie aż pod Nikus, z tam po kilkunastu miesiącach znów nas zwrócono i poruszano po kotłorach w Bucharskiej obłasci, Będąc kilka miesięcy w Girdżaraiskim rejonie, sel-sor. Gauszeińskiego w kotłorze "Mafator" na robotach, wstąpiłem wraz ze synem moim dnia 10. II. 1942 r. w Kermine do Armji Polskiej. — Życie i wynagrodzenie za pracę w kotłorach było b. małe.

Zator Antoni Marcelli,

Kapł. rezerwa.